

URSZULA ZBRZEŹNIAK

UNIwersytet Warszawski
Instytut Filozofii
Zakład Historii Współczesnej Filozofii Nieanalitycznej
E-MAIL: URSZULAZBRZEZNIAK@GMAIL.COM

Urządzenie zwane szaleństwem

STRESZCZENIE

Niniejszy tekst jest próbą analizy jednego z najważniejszych problemów w myśli Michela Foucaulta, a mianowicie historii szaleństwa. Zagadnienie to pojawiło się we wczesnych pismach francuskiego myśliciela i powróciło w nieco innym kontekście dwie dekady później. W swoich pierwszych pracach (*Choroba umysłowa a psychologia, Historia szaleństwa*) Foucault opisywał szaleństwo jako pozytywne zjawisko, pokazał też proces przekształcenia szaleństwa w chorobę umysłową. Owa transformacja nie była jedynie prostą zmianą języka, wymuszoną przez rozwój nauki, lecz stanowiła zasadniczą modyfikację w kulturze zachodniej. Od tego czasu szaleństwo utraciło swoją głębię oraz zdolność do ujawniania prawdy o naturze ludzkiej, stając się pozytywnym przedmiotem nauki.

SŁOWA KLUCZOWE

szaleństwo, psychiatria, władza, wiedza

Niniejszy tekst chciałabym poświęcić filozoficznej interpretacji szaleństwa oraz jego współczesnej odmiany, czyli choroby psychicznej, zaproponowanej przez Michela Foucaulta. Kwestią, która interesuje mnie szczególnie, jest status choroby psychicznej. Problem ten, choć kluczowy i stanowiący tło wszystkich prac francuskiego myśliciela, nigdy nie doczekał się wyraźnego sformułowania. Oczywiście, jeśli nie liczyć uwag rozsianych w wykładach niezwiązanych bezpośrednio z historią psychiatrii, czytelnik Foucaulta zmuszony jest domyślać się, jaki status przypisywał on najpierw szaleństwu, a później chorobie psychicznej. W niniejszym tekście postaram się odpowiedzieć na pytanie o „naturę” choroby psychicznej, choć – ze względu na powściągliwość samego Foucaulta w tej kwestii – trudno o ostateczne jej rozstrzygnięcie.

Od pewnego czasu recepcja poglądów francuskiego filozofa dotyczących historii szaleństwa i choroby psychicznej ulega pewnej transformacji pod wpływem publikacji kolejnych tomów wykładów z Collège de France. Obecnie dysponujemy dwoma cyklami wykładów z lat siedemdziesiątych, w których Foucault powrócił do kwestii, od której rozpoczął swoją działalność badawczą, czyli historii choroby psychicznej. Najkrócej rzecz ujmując, we wczesnych pracach Foucaulta ważne było uchwycenie momentu powstania nowoczesnego języka opisującego zjawisko do tej pory rozumiane jako szaleństwo oraz procesu wykształcania porządku instytucjonalnego, mającego to zjawisko kontrolować. Należy przypomnieć, że powrót tego tematu przypada na czas, w którym Foucault dokonał wielu zmian w swoim wyjściowym stanowisku. Sam filozof wskazuje zresztą te zmiany jako jeden z ważniejszych powodów, dla których postanowił po raz kolejny zmierzyć się z historią szaleństwa. Foucault, jak się wydaje, usiłował uzgodnić dawniejsze dzieła z nową perspektywą. O tym, że faktycznie była to próba wpisania wcześniejszych prac w nowy projekt, świadczy choćby wykład rozpoczynający kurs, podczas którego omawiana jest podstawowa różnica w ogólnym sposobie postrzegania szaleństwa. Niezależnie od tego, co o wcześniejszych dziełach mówił i pisał sam Foucault, najbardziej widoczną zmianą było podkreślenie znaczenia Nietzscheańskiego. Rzecz jasna, Fryderyk Nietzsche pojawia się dość często we wczesnych pracach jako symbol niemożliwego związku języka i szaleństwa. W późniejszych pracach Nietzsche znika jako symbol, natomiast genealogia staje się coraz ważniejsza jako metoda badawcza.

O wyjątkowym miejscu Nietzschego świadczą choćby dwa dość znane teksty – pierwszy pochodzi z końca lat sześćdziesiątych, a drugi z 1971 roku. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Nietzsche, Marks, Freud*¹, autor *Ecce homo* potraktowany został jako jeden z twórców współczesnej hermeneutyki, której zasady konstytuują to, co można nazwać naszym *a priori* historycznym, wyznaczając niekończącą się „grę odbić”, w której współczesna hermeneutyka nas umieszcza i poniekąd więzi. Z kolei w tekście *Nietzsche, genealogia, historia*² Foucault podkreśla znaczenie radykalnego antyesencjalizmu autora *Narodzin tragedii*. Już we wcześniejszym tekście poświęconym Nietzschemu Foucault twierdził, że jego filozoficzne znaczenie polegało na zakwestionowaniu istnienia „źródłowego znaczonego”, nato-

¹ M. Foucault, *Nietzsche, Freud, Marks*, tłum. K. Matuszewski, „Literatura na Świecie” 1988, nr 6.

² Idem, *Nietzsche, genealogia, historia*, [w:] idem, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa 2000.

miast w drugim z nich wątek antyesencjalistyczny staje się zagadnieniem najważniejszym, a wszelka domniemana pozytywność przedmiotów zostaje zakwestionowana w imię postulatu, zgodnie z którym „poza rzeczami znajduje się «coś zgoła innego»”, zaś ów mityczny sekret, który badacze usiłują wydrzeć rzeczywistości, sprowadza się do konstatacji, że rzeczy „nie mają istoty”, a jedyne, co je konstytuuje, to mnogość zdarzeń.

Motyw różnicy, zakwestionowanie pierwotnego charakteru tożsamości, wyznacza próg w myśleniu samego Foucaulta, który zawsze wykorzystywał Nietzscheańską krytykę esencjalizmu, choć w swoich pierwszych pracach pozostawał w pewnej mierze jego zakładnikiem³. To napięcie wydawać się może paradoksalne, ale można je wyjaśnić. Otóż wczesną twórczość Foucaulta przenika pewne napięcie wytwarzane przez obecność dwóch nie do końca spójnych wątków.

Z jednej strony stałym elementem myśli francuskiego filozofa było przekonanie, że jedynie w historii, a dokładniej – w przypadkowych splotach wydarzeń, należy poszukiwać schematów określających aktualny sposób widzenia i rozumienia świata. W swoich pracach, a także w wielu wypowiedziach wyraźnie podkreślał, że nie wierzy w pozytywność kryjącą się za takimi pojęciami, jak choćby „szaleństwo”. Zwracał uwagę, że nie istnieje „szaleństwo w stanie naturalnym”⁴, że zawsze jest ono efektem procedur je konstytuujących. Niekoniecznie muszą to być procesy wykluczające szaleństwo. Równie dobrze mogą to być sposoby wyznaczania obłędowi pewnej przestrzeni, w której może się on bez przeszkód ujawniać, a nawet stanowić element kultury o wyjątkowym znaczeniu.

Problem szaleństwa, dzieje jego obecności w kulturze Zachodu oraz seria transformacji „schematów strukturujących nasze doświadczenie”⁵, w tym także nasz sposób doświadczania obłędu, stanowiły, jak się wydaje, pewien inwariant w myśli Foucaulta. Istotnie, w swojej najwcześniejszej książce filozof dostrzega coś, co określa jako „globalną strukturę szaleństwa”, a jednocześnie zwraca uwagę, że jedynie badanie historyczne pozwala uchwycić konkretne *a priori*, umożliwiające pojawienie się *nowego* sposobu jego doświadczania. Foucault zakłada niekiedy, jak się zdaje, iż odniesienie do szaleństwa (to jedynie jedno z imion, jakie w dziejach przybierało to zjawisko)

³ Przed zarzutem niekoherencji można bronić Foucaulta, wskazując na używany przez niego język, który może jedynie sugerować, że faktycznie opowiada się on za esencjalistycznym rozumieniem szaleństwa.

⁴ M. Foucault, *La folie n'existe que dans une société*, [w:] idem, *Dits et écrits*, vol. 1, Paris 2001, s. 197.

⁵ Idem, *Choroba umysłowa a psychologia*, tłum. P. Mrówczyński, Warszawa 2000, s. 196.

stanowi konstytutywny element każdej kultury, a zatem skłonny jest uznać je za coś ahistorycznego. W *Chorobie umysłowej* stwierdza, iż nie istnieje kultura, która byłaby niewrażliwa na zjawisko szaleństwa, a o ludziach obłąkanych pisze, że „jest w nich coś, co wyraża różnicę i domaga się odróżnienia”⁶. Kilka zdań dalej dodaje, iż owo magiczne coś jest pustym miejscem, w którym następnie pojawia się doświadczenie szaleństwa. Nasuwa się pytanie o status owej pustki: Czy wyraża ona odniesienie do czegoś pozytywnego, co nie znalazło jeszcze swojego imienia, czy też odnosi się jedynie do doświadczenia granicy?

Z jednej strony wskazać można wiele fragmentów pochodzących zarówno z *Choroby umysłowej*, jak i *Historii szaleństwa* czy mniejszych tekstów, w których Foucault sugeruje, że szaleństwo, obłąd są czymś więcej niż tylko doświadczeniem granicy, pustką czy niemożnością. Mówi przecież o czymś takim jak „szaleństwo wyzwolone i odalienowane, przywrócone niejako swojemu pierwotnemu językowi”⁷, a zatem przestaje ono być jedynie nazwą nadaną doświadczeniu absolutnej różnicy, a staje się znakiem czegoś pierwotnego, czemu należałoby przywrócić miejsce i rangę. Marzenie o odyskaniu prawdy szaleństwa wyrażona jest w pierwszej *Przedmowie do Historii szaleństwa*⁸. W tekście tym francuski filozof postuluje dotarcie do stopnia „zero historii szaleństwa, gdzie jest ono niezróżnicowanym doświadczeniem”⁹, stworzenie historii „szaleństwa w jego żywotności, nim zostało ujarzmione przez wiedzę”¹⁰. Z drugiej zaś strony zaprzecza możliwości odtworzenia pierwotnego doświadczenia szaleństwa¹¹. Dzieło Foucaulta miałoby zatem jedynie pośrednio odtwarzać przemiany doświadczenia obłądki na przestrzeni dziejów, tworząc historię kolejnych gestów zawłaszczania i ograniczania szaleństwa.

⁶ Ibidem, s. 116.

⁷ Ibidem, s. 115.

⁸ Oczywiście nie należy zapominać, że spory kłopot dla Foucaulta stanowiła polemika z Derridą, która zadecydowała o kształcie kolejnych wydań *Historii szaleństwa* i wcale nie skończyła się w latach siedemdziesiątych, lecz dopiero w latach dziewięćdziesiątych tekstem «*Être juste avec Freud*». *L'histoire de la folie à l'âge de la psychanalyse*, w którym to już nie Foucaultowska interpretacja poglądów Kartezjusza stanowi najważniejszy problem, ale sposób, w jaki Foucault odczytuje znaczenie Freuda. Zob. J. Derrida, «*Être juste avec Freud*». *L'histoire de la folie à l'âge de la psychanalyse*, [w:] idem, *Penser la folie. Essais sur Michel Foucault*, Paris 1992, s. 141–194.

⁹ M. Foucault, *Przedmowa*, tłum. T. Komendant, [w:] idem, *Szaleństwo i literatura*, Warszawa 1999, s. 5.

¹⁰ Ibidem, s. 10.

¹¹ Ibidem, s. 11.

Szaleństwo, a następnie choroba psychiczna były kolejnymi awatarami Zewnętrzza, które stanowi negatywną prawdę o człowieku. Z owym Zewnętrzem łączy nas złożona relacja. Jest ono imieniem obietnicy przywrócenia człowieka jego naturze, ostatecznego odsłonięcia prawdy o nim, ale jednocześnie owa prawda jest tego rodzaju, że nie może zostać wprost wypowiedziana i zasymilowana przez kulturę jako należąca do tego, co zewnętrzne¹². Z niektórych wypowiedzi Foucaulta można wnioskować, iż uznawał on szaleństwo za nośnik pozytywnej treści, którą kultura Zachodu przekształciła w margines. Z owym marginesem łączy ją paradoksalna i nierozzerwalna więź. Już we wczesnych pismach pojawia się zatem figura, która określana jest jako *homo dialecticus*, a która w pełni zostanie opisana w *Słowach i rzeczach* jako człowiek – twór *episteme* współczesnej, któremu nieodłącznie towarzyszy nieświadomość jako jego sobowtór i prawda zarazem. Ciągłe jednak brakuje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o to, czym dokładnie jest owo zwierciadło odbijające – choć w zdeformowanej postaci – człowieka.

Trzeba zwrócić uwagę, że obok tych fragmentów, w których francuski filozof sugeruje, że szaleństwo, owa „ogólna forma transgresji”¹³, wyznacza pewną zakazaną prawdę, której kultura jednocześnie wzbrania i pożąda, znajdują się ustępy, w których kategoria Zewnętrzza nie jest już traktowana jako wyklęta treść, lecz jedynie jako specyficzny język, wypowiadający swój własny kod. Na tym, zdaniem Foucaulta, miałyby polegać transgresyjność i niemożność asymilacji Zewnętrzza, pozostającego językiem odniesionym do samego siebie. W tym drugim ujęciu nie ma już mowy o prawdzie człowieka, przywróceniu mu wypartych treści. Chodzi raczej o zniesienie człowieka, zaniknięcie funkcji podmiotu. W eseju *Szaleństwo, nieobecność dzieła* nie pojawiło się twierdzenie, iż ów nowy język wiąże się z zanikiem podmiotu¹⁴. Wprost Foucault wypowiada tę myśl w tekście poświęconym Maurice’owi Blanchotowi, w którym centralna kategoria Zewnętrzza także charakteryzowana jest jako mowa odniesiona do siebie samej, ale jednocześnie unicestwiająca podmiot jako ostateczną, suwerenną instancję zarządzającą mową¹⁵. Tak więc w drugim ujęciu język szaleństwa, a także język współ-

¹² Ibidem, s. 151–155. Warto przypomnieć, że ten dwuznaczny stosunek do nieświadomości będzie uznany za konstytutywny wymiar człowieka, który jednocześnie traktowany jest jako coś obcego wobec człowieka i przechowującego prawdę o nim.

¹³ Ibidem, s. 154.

¹⁴ W tekście tym wiele jest uwag o powolnym rozpadzie obowiązującego jeszcze myślenia o człowieku nieustannie odsyłającego do szaleństwa oraz o procesie dekompozycji kulturowych konstruktów, jakimi są szaleństwo i choroba psychiczna. Ibidem, s. 153–154.

¹⁵ Idem, *Myśl zewnętrzza*, tłum. B. Banasiak, [w:] idem, *Szaleństwo i literatura*, op. cit., s. 174–176.

czesnej literatury, wyznaczałby ostateczny wymiar transgresji, kierując się nie ku zapomnianemu źródłu, lecz ku rozproszeniu, pustce.

W tekstach poprzedzających *Słowa i rzeczy*, a także w swojej najśłynniejszej książce Foucault zauważa istnienie co najmniej dwóch podejść do sfery tego, co nieświadome w kulturze nowoczesnej. Zasluga Zygmunta Freuda polegała na dokonaniu ostatecznego przemieszczenia szaleństwa w ramach porządku językowego.

To przemieszczenie w tekście *Szaleństwo, nieobecność dzieła*¹⁶ utożsamiane jest z narodzinami psychoanalizy oraz Freudowskim projektem oddania głosu szaleństwu. Jednak w tym samym tekście Foucault zdecydowanie odrzuca tezę, iż zamiarem Freuda było dokonanie swoistej hermeneutyki nieświadomości, deszyfracji ukrytych w niej treści, ujawnia natomiast fundamentalnie podwojony status owej nieświadomości, czyli fakt, iż jest ona „mową wypowiadającą język”¹⁷. Freud odkrywa zatem nie pełnię mowy szaleństwa, jego właściwy język, ale osobliwą strukturę, nazywaną przez Foucaulta *rezerwą* sensu, będącą figurą „powstrzymującą i zawieszającą sens”¹⁸. Niezależnie od tego, czy Foucault charakteryzował szaleństwo w ten sposób, czy przypisywał mu jakąś zawartość domagającą się przywrócenia mu środków wyrazu, konsekwentnie umieszczał w szaleństwie pewną – emancypacyjną to zbyt wiele powiedziane – nadzieję na przekroczenie osławionego „antropologicznego kręgu”.

Późniejsze teksty dotyczące dziejów szaleństwa opisują je z innej perspektywy. W wykładach pochodzących z połowy lat siedemdziesiątych rodziny choroby psychicznej są poddawane krytycznej, tym razem nazywanej genealogiczną, rozbiórce. Foucault porzuca projekt odnajdywania szaleństwa „odalienowanego”, nie jest zainteresowany śledzeniem całej odległej historii wzajemnych relacji między rozumem a nierozumem-obłędem-szaleństwem. Celem jego pracy jest odtworzenie tego specyficznego momentu pojawienia się człowieka jako przedmiotu oglądu psychiatrycznego, w pewien sposób powraca więc do punktu, w którym zakończył *Chorobę umysłową*. Tym jednak, co zdecydowanie odróżnia badania z lat siedemdziesiątych od prac wcześniejszych, jest przeniesienie uwagi z teoretycznych warunków zaistnienia określonych modeli myślenia i mówienia o szaleństwie na poziom łączący elementy praktyk dyskursywnych z elementami niedyskursywnymi. Oczywiście nie zamierzam sugerować, iż we wcześniej-

¹⁶ Idem, *Szaleństwo, nieobecność dzieła*, tłum. T. Komendant, [w:] idem, *Szaleństwo i literatura*, op. cit.

¹⁷ Idem, *Choroba umysłowa a psychologia*, op. cit., s. 113.

¹⁸ Idem, *Szaleństwo, nieobecność dzieła*, op. cit., s. 157.

szych pracach Foucaulta ten pozadyskursywny element się nie pojawiał, ale zajmował on inne miejsce niż w tekstach późniejszych.

Choroba umysłowa i *Historia szaleństwa* obfitują w drobiazgowo analizy historycznych sposobów ujmowania i problematyzowania szaleństwa, a także – jak powie później sam Foucault – sytuują się na poziomie analizy uprzywilejowanej przedstawienia szaleństwa¹⁹. *Historia szaleństwa*, oprócz analizy języka i modeli medycznych, uwzględnia także ów niedyskursywny nadatek, jakim są historyczne okoliczności pojawienia się lub przekształcenia teorii naukowych oraz stowarzyszonych z nimi instytucji. Włączenie tych praktyczno-politycznych dociekań oraz pokazanie, że element władzy zawsze ukryty był w relacjach poznawczych, zbliża perspektywę *Historii szaleństwa* do późniejszych badań francuskiego myśliciela. Warto pamiętać, że ów pozadyskursywny element pełnił nieco inną funkcję niż w wykładach z lat siedemdziesiątych. W późniejszych badaniach przedmiotem zainteresowania francuskiego filozofa było „urządzenie” definiowane jako zbiór heterogenicznych elementów połączonych pewnym typem relacji. Urządzenie to konstelacja, której warunki możliwości oraz funkcjonowania zależą od współdziałania szeregu niewspółmiernych poziomów. Poza tym, na co kładzie nacisk autor *Słów i rzeczy*, konstytutywnym składnikiem urządzenia jest element strategiczny, a więc stanowi ono zawsze jakąś formę odpowiedzi lub interwencji wymuszoną sytuacją zewnętrzną.

W reinterpretacji problemu narodzin już nie szaleństwa, lecz choroby psychicznej chodzi nie tylko o ukazanie sekwencji kolejnych teorii, ale też o pokazanie powolnego ruchu wyłaniania się nowego pola, które zostanie rozparcelowane pomiędzy mnożące się odmiany zaburzeń psychicznych. Newralgicznym punktem dociekań Foucaulta stało się pokazanie szpitala psychiatrycznego jako gigantycznej „maszyny leczącej”, wskazanie jego paradoksalnego charakteru i specyficznej funkcji społecznej. Foucaultowski projekt analizy funkcjonowania wybranych instytucji zdecydowanie przekracza realizowane już wcześniej badania prowadzone przez Ervinga Goffmana czy Roberta Castela, na którego zresztą Foucault wielokrotnie się powołuje. Nie chodzi tu jedynie o uchwycenie momentu powstania danej instytucji, zrekonstruowanie serii zdarzeń, które się do tego przyczyniły, czy w końcu opis typu racjonalności rodzącej się i podtrzymującej jej istnienie, ale o ogólniejszy problem związku tego, co pozadyskursywne, z tym, co dyskursywne. Tym razem badania Foucaulta nie ograniczają się jedynie do wskazywania, jak to uczynił w *Archeologii wiedzy*, różnorodnych poziomów składa-

¹⁹ Idem, *Le pouvoir psychiatrique*, Paris 2003, s. 14.

jących się na praktyki społeczne, ale dotyczą ogólnego zagadnienia warunkowania się zależności między porządkami władzy i wiedzy, czyli problemu, który w pełni rozwinięty zostanie w książce *Nadzorować i karać* oraz w pierwszym tomie *Historii seksualności*.

Przy okazji warto wspomnieć, że transformacja perspektywy myślenia o szaleństwie i chorobie psychicznej dokonała się dość wcześnie. Już w cyklu wykładów z początku lat siedemdziesiątych, poświęconych narodzinom współczesnej władzy karania, Foucault wspomina o szpitalu psychiatrycznym jako instytucji o specjalnym znaczeniu dla analizy relacji między funkcjonowaniem wiedzy a porządkiem władzy. W krótkim fragmencie poświęconym temu zagadnieniu pojawia się znana z późniejszych prac teza dotycząca współzależności wiedzy i władzy. Oprócz jasnego wyartykułowania najważniejszych tez dotyczących natury związku między wiedzą i władzą pojawia się tu także kwestia „topograficzna” związana z pojawieniem się szpitala psychiatrycznego²⁰. Nie jest to problem zupełnie nowy. Pytanie o sposób, w jaki społeczeństwa parcelują przestrzeń, pojawiało się we wcześniejszych pracach – widać tu silne nawiązanie do wczesnego tekstu Foucaulta poświęconego społecznej i kulturowej funkcji heterotopii. Szpital psychiatryczny zawsze był dla filozofa przykładem nie tylko instytucji o szczególnym znaczeniu, ale także specyficznej przestrzeni, rządzącej się własnymi prawami, sprowadzającymi się do tego, że heterotopia, której jednym z przykładów jest właśnie szpital psychiatryczny, skupia i jednocześnie odwraca relacje panujące w danej społeczności, stanowiąc „kontr-miejsce”²¹. Oczywiście Foucault dostrzega i opisuje różnorodne rodzaje znanych heterotopii, wskazuje na wielość pełnionych przez nie funkcji, ale nie wspomina o efekcie zwrotnym, jaki mogłyby one mieć. Wydaje się, że problem efektu zwrotnego kontr-miejsc jest zagadnieniem, które dostrzegł Foucault dopiero w latach siedemdziesiątych.

W tym czasie francuski filozof wprowadza pewne korekty w sposobie prezentowania historii psychiatrii, zasadnicza teza pozostaje jednak nienaruszona. W późniejszych badaniach, podobnie jak miało to miejsce w *Historii szaleństwa*, zakwestionowana została humanistyczna wizja powstania i ewolucji szpitala psychiatrycznego. Tym, co uległo zmianie, jest rozbudowa niektórych elementów ogólnej diagnozy. Centralnym pytaniem w *Le pouvoir psychiatrique* autor wprost sugeruje, iż nie tylko instytucja szpitala psychiatrycznego, ale także sam dyskurs psychiatryczny, a zatem pewien „reżim

²⁰ Idem, *La société punitive*, Paris 2013.

²¹ Idem, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 120.

prawdy”, jest efektem określonej techniki władzy²². Związek władzy i wiedzy nie ogranicza się wszakże tylko do tego punktu. Psychiatria przesiąknięta jest relacjami władzy, będącymi jednym z elementów działania terapeutycznego. Szpital, przynajmniej w jego pierwotnym kształcie opisywanym przez Foucaulta, odzwierciedla relacje władzy. Zasady jego funkcjonowania, architektura, cały wewnętrzny porządek stanowią manifestację nowej władzy – władzy spojrzenia lekarskiego.

Książka *Le pouvoir psychiatrique* poświęcona jest analizie wewnętrznej dynamiki rządzącej instytucją szpitala psychiatrycznego. Chodzi o to, by ukazać współzależność pola interwencji medycznej i pewnych specyficznych relacji władzy. Rzecz jasna Foucault głosi coś więcej niż truizm, zgodnie z którym wiedza nie powstaje w izolacji od warunków materialnych i politycznych. Obecności takiego uproszczonego schematu można doszukiwać się w *Historii szaleństwa* lub *Narodzinach kliniki*, choć trzeba podkreślić, że w nich większe znaczenie miały kwestie związane z procesem pojawiania się nowych teorii i słowników medycznych, chodziło więc bardziej o uchwycenie samych przekształceń w obszarze wiedzy, natomiast refleksja dotycząca społeczno-ekonomicznych uwarunkowań procesu powstawania danej dziedziny wiedzy pozostawała jedynie uzupełnieniem. W późniejszych analizach sposób formowania przestrzeni szpitala i rozłożenie elementów konstytuujących jego porządek stają się właściwie kluczem do zrozumienia kształtu języka medycznego. Trzeba także podkreślić, że w późniejszych pracach problem władzy jako czynnika współkonstytuującego wiedzę uzyskuje niezwykle wręcz złożoność. Władza, jej funkcjonowanie nie zajmuje francuskiego myśliciela jedynie jako element wypierany przez oficjalny dyskurs medyczny. Chodzi nie tylko o to, by pokazać, że relacje władzy bezpośrednio wymuszają określone modyfikacje w wiedzy, lecz także by ujawnić, że władza stanowi integralny składnik tej konkretnej dziedziny, jaką jest psychiatria. Obecność władzy w psychiatrii jest w pewien sposób wszechobecna. Można wręcz powiedzieć, iż stanowi ona podstawowy warunek kształtowania specyficznej przestrzeni widzialności, która z kolei jest warunkiem istnienia wiedzy psychiatrycznej. Mamy tu do czynienia ze schematem wykorzystanym niegdyś w *Narodzinach kliniki*. W pracy tej także ujawniony został związek między aranżacją pewnej przestrzeni a możliwością pojawienia się nowych przedmiotów badania naukowego. W pracach późniejszych rola władzy staje się o wiele subtelniejsza i wieloznaczna. Tym razem chodzi o pokazanie, że władza stanowiła gwarancję funkcjonowania

²² Idem, *Le pouvoir psychiatrique*, op. cit., s. 15.

władzy medycznej i że sam proces terapeutyczny był inkarnacją władzy o dwoistym charakterze: władzy psychiatry i władzy samej rzeczywistości. Warto przypomnieć, że w czasach protopsychiatrii sukcesem terapeutycznym był moment powtórnej integracji pacjenta z jego biografją, a także ze światem otaczającym. Oczywiście wszystkie te elementy, czyli tożsamość własna oraz rzeczywistość otaczająca chorego, jednocześnie odwołują się do prawdy, angażując władzę w tej mierze, w jakiej psychiatra dysponuje władzą zmuszającą pacjenta do akceptacji jego rzeczywistej sytuacji. Foucaultowi nie chodzi jedynie o to, by obnażyć całe okrucieństwo kryjące się w postępowaniu tych, których uznaje się za rzeczników humanitaryzmu. Istotne jest wykazanie, że ów „grzech pierworodny” psychiatrii nie zniknął wraz z Philippe Pinelem czy François Leuretem, lecz w innych formach trwa po dziś dzień. Najważniejszym zadaniem badań składających się na *Le pouvoir psychiatrique* jest zdiagnozowanie i opisanie wszystkich elementów współtworzących urządzenie psychiatryczne, którego najdonioślejszą funkcję stanowiło zintegrowanie władzy i prawdy w pewną funkcjonalną całość. Należy także pamiętać, że w latach siedemdziesiątych badania nad konkretnymi instytucjami stanowią dla francuskiego filozofa jedynie punkt wyjścia diagnozy o charakterze ogólnym. Błyskotliwa analiza „mikrofizyki władzy azylarnej” w następnym cyklu wykładów, *Les anormaux*²³, zostaje dopełniona wątkiem pozwalającym zrozumieć znaczenie, jakie dla kształtu nowoczesnych społeczeństw miało pojawienie się takich instytucji, jak szpital psychiatryczny.

Wykłady z lat 1974–1975 wpisują rozważania z poprzedniego cyklu w szerszy kontekst, jaki wyznacza społeczno-polityczna funkcja psychiatrii. O ile w wykładach *Le pouvoir psychiatrique* stawką było uchwycenie sposobu funkcjonowania porządku azylarnego, o tyle w nowym cyklu wykładów celem jest pokazanie, jakie funkcje pełnił on w społeczeństwie. Tym razem chodzi o wskazanie, w jaki sposób ta, jak się może wydawać – marginalna, instytucja kształtowała język prawa oraz w jaki sposób zdobyła poczesne miejsce w przestrzeniach innych niż szpital psychiatryczny. Wymienione wątki odnaleźć można, niestety w bardzo okrojonej formie, w *Nadzorować i karać*, we fragmentach opisujących dziwny i zaskakujący mariaż wymiaru sprawiedliwości z funkcją ekspercką lekarza psychiatry, psychologa etc. Wykłady z lat 1974–1975 prezentują powolną ewolucję wymiaru sprawiedliwości, otwierającego się na język medycyny, oraz systematyczny podbój języka praw przez język medyczny, który stanowi nośnik normalizacji. Mamy tu do

²³ Idem, *Les Anormaux*, Paris 1999.

czynienia z historią instytucji tak charakterystycznych dla współczesnych społeczeństw zachodnich, jak ekspertyza sądowa oraz naukowy nadzór nad populacją. Te późniejsze badania uzupełniają, co zrozumiało, wcześniejsze analizy, ale wyraźnie uprzywilejowują badanie dotyczące pewnych kluczowych dla psychiatrii pojęć, takich jak instynkt, degeneracja, dziedziczenie. Historia przemian słownika psychiatrycznego oraz dzieje psychiatrii jako elementu pomocniczego wymiaru sprawiedliwości służy Foucaultowi jako środek do pokazania jednej z dróg prowadzących do ukształtowania się społeczeństwa poddanego władzy normalizującej. W tym sensie rozważania te stanowią integralną część pomysłu przedstawionego w *Nadzorować i karać* oraz *Woli wiedzy*. Pozwalają nawet lepiej niż wymienione prace zrozumieć niezwykle uprzywilejowanie tej dziedziny medycyny, która stała się jednym z najbardziej skutecznych narzędzi polityki społecznej. Trzeba też zauważyć, że z późnych prac Foucaulta poświęconych psychiatrii całkowicie znika mit szaleństwa jako obietnicy wyzwolenia. W momencie, gdy zjawisko szaleństwa włączone zostało w wielkie dzieło genealogii współczesnego społeczeństwa, stało się jedynie osobliwym przypadkiem władzy normalizującej.

Pozostaje jednak odpowiedzieć na pytanie, czy zmiany wprowadzone przez Foucaulta przynoszą także redefinicję, a może po prostu określenie tego, czym jest w istocie choroba psychiczna. Lektura rozważań poświęconych narodzinom nowoczesnej techniki karania oraz też dotyczących ukonstytuowania się wiedzy o seksualności, a przede wszystkim ogólne założenia dotyczące produktywnego charakteru relacji między władzą a wiedzą, skłaniają do dość radykalnych wniosków. Być może choroba psychiczna, podobnie jak seksualność, jest jedynie epifenomenem relacji władzy konstytuujących społeczeństwo współczesne. Czy cała wiedza psychiatryczna nie powinna być uznana li tylko za funkcjonalną siatkę wytwarzającą swoje obiekty? Takie odczytanie jest w dużym stopniu uprawdopodobniane przez samego Foucaulta. Pierwszy tom *Historii seksualności*, a także wykłady *Les Anormaux* opisują proces wyłaniania się siatki kategorii, które następnie implementowane są jako narzędzia opisu i kontroli, przy czym język używany przez autora sugeruje, że ich nadrzędną funkcją jest normalizacja. Proces stałego przyrostu wiedzy psychiatrycznej byłby zatem nie postępem, konsekwentnym budowaniem coraz doskonalszych narzędzi opisu, lecz prostym wytwarzaniem skutków²⁴. Co więcej, w *Le pouvoir psychiatrique*

²⁴ Dokumentem dość dobrze ilustrującym te tezy jest praca poświęcona przypadkowi Pierre'a Rivière'a, w której uchwycony jest moment zderzenia dwóch instancji: sądowniczej i psychiatrycznej, posługujących się odmiennymi modelami rozumienia i oce-

Foucault utrzymuje, że histeria stanowiła wytwór wewnętrznej dynamiki szpitala psychiatrycznego. Nie oznacza to, że odmawia on histerii realności, ponieważ trudno kwestionować jej istnienie jako zjawiska, ale że uznaje ją za integralny element wewnątrzszpitalnej rzeczywistości. Warto dodać, że Foucault nie ogranicza się do zdemaskowania histerii jako efektu ubocznego instytucji szpitalnej, ale wprost uznaje ją oraz specyficzny język symptomów za narzędzie oporu pacjentów wobec lekarzy²⁵. Przykład histerii stanowi ilustrację tezy sformułowanej w *Historii seksualności*, że każda relacja władzy powołuje do życia opór, który w tym przypadku przybrał jak najbardziej cielesną formę.

Jednak w tym samym wykładzie Foucault sugeruje znacznie więcej, a mianowicie, że szpital psychiatryczny – i nie chodzi tu o konkretne jego formy, lecz o samą instytucję – stanowi miejsce wytwarzania choroby umysłowej. Na tym polega jego paradoksalna rola, ponieważ jednocześnie dąży do usunięcia wszelkich symptomów choroby i stanowi naturalną przestrzeń jej realizacji²⁶. Czy znaczy to, że choroba psychiczna jest wyłącznie efektem osobliwego połączenia wiedzy psychiatrycznej z dyscyplinarnym reżimem samego szpitala? O ile można by się zgodzić z tezą, że szpital psychiatryczny może wytwarzać obłąkanego, przy czym chodzi tu jedynie o to, że miejsce, które ma służyć leczeniu chorób psychicznych, jedynie je zaostrza, o tyle stwierdzenie, że obłąd jako taki jest efektem władzy psychiatrycznej, zdaje się iść zbyt daleko.

Hipotezom Foucaulta trudno odmówić perswazyjności, szczególnie, że część z nich może znajdować potwierdzenie w naszym doświadczeniu postępującej medykalizacji oraz patologizacji życia. Obserwujemy też powolny proces sprzęgania wiedzy medycznej, psychologicznej z różnymi strategiami społecznymi. Jednak mimo wszystko powstaje pytanie, czy wszelkie zjawiska opisywane przez psychologię i psychiatrię uzyskują swoją materialność jako efekty oddziaływania pewnej interpretacji rzeczywistości z relacjami władzy. Wydaje się, że twierdzenie, iż nie istnieje realna choroba psychiczna, było co najmniej nierozsądne. O ile w wykładach dotyczących reżimu psychiatrycznego nie pojawiają się żadne tezy na temat ontologii chorób psychicznych, o tyle w późniejszych wykładach Foucault wielokrotnie odnosi się do tego problemu i czyni to w radykalny sposób.

niania czynu oraz sprawcy. Przypadek Rivière'a jest ciekawy ze względu na to, że miał miejsce w czasie, gdy psychiatria powoli zdobywała swoje miejsce w ramach procesu sądowego. Zob. idem, *Ja, Piotr Rivière, skorom już zaszlachtował moją matkę, moją siostrę i brata mojego... Przypadek matkobójcy z XIX wieku*, tłum. T. Komendant, P. Wilczyński, Gdańsk 2002.

²⁵ Idem, *Le pouvoir psychiatrique*, op.cit., s. 253.

²⁶ Ibidem, s. 252.

W *Terytorium, bezpieczeństwie i populacji* twierdzi on, iż „nie ma takiej rzeczy jak szaleństwo», nie oznacza to jednak, że jest ono niczym”²⁷. Foucault uznaje, że przedmiot danej dziedziny zawdzięcza swoje istnienie określone mu reżimowi prawdy. Ten sam wątek pojawia się w wykładach z następnego roku i tam uzyskuje pełne sformułowanie. Foucault zakłada, że nie istnieje pozytywność szaleństwa czy też prawda szaleństwa. Wszelką pozytywność czerpie ono z połączenia praktyk władzy i odpowiadających im reżimów prawdy, które właściwie powołują do życia swoje obiekty. Nie chodzi już jednak o to, by analizy pokazujące historyczność psychiatrii jako specyficznego dyskursu połączonego z relacjami władzy, stwarzającymi miraż znany jako choroba psychiczna, przeciwstawić właściwemu obrazowi szaleństwa, lecz o uchwycenie samego ogólnego mechanizmu, wytwarzającego przedmioty wiedzy i obiekty interwencji władzy. W tej perspektywie pytanie o właściwość czy niewłaściwość danego sposobu ujmowania zjawiska traci sens, bowiem zostaje ono uznane za korelat konkretnej konfiguracji władzo-wiedzy. Jednocześnie należy pamiętać, że celem Foucaulta nie jest pokazanie, iż wszystko jest iluzoryczne, ale ujawnienie samego procesu urzeczywistniania pewnych przedmiotów lub zjawisk. Pisze on następująco: „Nie mamy tu do czynienia z żadną iluzją, ponieważ to właśnie zbiór praktyk, i to praktyk rzeczywistych, doprowadził do wyłonienia się czegoś i odcisnął na nim rzeczywiste piętno”²⁸. Widać zatem, że dochodzi tu do głosu perspektywa Nietzscheańska, zakładająca zniesienie różnicy między prawdą a pozorem. Foucault konsekwentnie utrzymuje, że nie ma właściwego szaleństwa, które w trakcie procesu historycznego zostało zmistyfikowane i które należałoby odzyskać, przywracając jego właściwy język.

Późniejsze stanowisko Foucaulta dotyczące statusu szaleństwa ulega znacznej modyfikacji. Nadal odróżnia on szaleństwo od choroby psychicznej, ale różnica ta odsyła jedynie do dwóch słowników i praktyk, jakie stosowano w odniesieniu do odpowiadających im zjawisk. Widać zatem, że ujawnia się tu czysto historyczne ujęcie, abstrahujące od wszelkiej ponadhistorycznej perspektywy. Ślady tej ostatniej można było odnaleźć we wcześniejszych pracach Foucaulta. Oczywiście nie należy uznawać, i to zostało pokazane w pierwszej części, że konsekwentnie opowiadał się on we wcześniejszych tekstach za wizją szaleństwa wyalienowanego, któremu należy zwrócić właściwe miejsce. Jednak niektóre fragmenty, a także do pewnego stopnia ogólna wymowa tych prac, właśnie to sugerują. O tym, iż nie jest to jedynie wrażenie, świadczyć może także sposób czytania jego innych prac,

²⁷ Idem, *Terytorium, bezpieczeństwo, populacja*, tłum. M. Herer, Warszawa 2010, s. 134.

²⁸ Idem, *Narodziny biopolityki*, tłum. M. Herer, Warszawa 2011, s. 43.

nawet należących do późniejszego okresu. Dla wielu czytelników *Nadzorować i karać* nie jest jedynie krytyką pozornego humanitaryzmu nowoczesnego więziennictwa, ale także pracą przenikniętą pewną nostalgią za dawniejszymi czasami. Wydaje się, że podobne poczucie nostalgii za czasami, gdy szaleństwo funkcjonowało poza porządkiem azylarnym, da się wyczytać z jego pierwszych prac, z kolei książki późniejsze bardzo konsekwentnie utrzymują się w obrębie wspomnianego przed chwilą podejścia Nietzschego. Zmiana czy też zradykalizowanie stanowiska niesie z sobą dwie konsekwencje.

Pierwsza z nich polega na zredefiniowaniu tego, czym jest rzeczywistość danego zjawiska. Staje się ona jedynie serią skutków nieustannie wytwarzanych przez konkretny zespół relacji władzy połączony i wzmacniany przez porządek prawdy, który nie tylko przynosi ze sobą swoistą ontologię (w tym przypadku chorób psychicznych), ale również podział na prawdę i fałsz²⁹. Wyłania się tu historia następujących po sobie konfiguracji władzo-wiedzy, ustanawiających właściwe dla siebie i nieporównywalne ramy przedstawiania i jednocześnie wytwarzania rzeczywistości.

Druga konsekwencja, tym razem o praktycznej naturze, wiąże się ze sposobem myślenia o historii polegającym na tym, że kwestionuje ona wykorzystywanie jej jako narzędzia krytyki, a przynajmniej czyni tę kwestię trudniejszą. Foucault w bardzo lapidarny, ale równocześnie dosadny sposób odniósł się do tej kwestii, mówiąc: „Ostatecznie bowiem szaleństwo, proszę mi wierzyć, jest równie opresywne”³⁰. Znaczy to, że szaleństwo nie jest żadną obietnicą, możliwością języka wyzwolonego, ale inną strukturą przemocy. Tym samym Foucault dystansuje się wobec pewnego sposobu odczytywania jego wczesnych dzieł, włączającego go w ramy antypsychiatrii czy też pewnego romantycznego podejścia do szaleństwa. Jednocześnie ten gest odcięcia sprawia, że niezwykle problematyczne staje się rozstrzygnięcie praktycznej wartości jego rozważań. Skoro nie tylko rozum jest narzędziem opresji, ale także szaleństwo, to gdzie należałoby poszukiwać wolności? Czy jest ona w ogóle możliwa?

APPARATUS OF MADNESS

ABSTRACT

This paper will attempt to examine probably the most important problem in Michel Foucault thought, i.e. the history of psychiatry. Problem of psychiatry had appeared in the early works of French thinker and after two decades returned in a different con-

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, s. 58.

text. In *La maladie mentale et personnalite* and *L'histoire da la folie*, Foucault has described madness as a positive phenomenon, he has also depicted the transformation of madness into mental illness. This transition was not a simple change of language caused by the progress of science but rather a global change in the western culture. From that time forward, madness has lost his depth and ability to reveal truth of the human nature and became the positive object of science.

KEYWORDS

madness, psychiatry, power, knowledge

BIBLIOGRAFIA

1. Derrida J., «Être juste avec Freud». *L'histoire de la folie à l'âge de la psychanalyse*, [w:] idem, *Penser la folie. Essais sur Michel Foucault*, Paris 1992.
2. Foucault M., *Choroba umysłowa a psychologia*, tłum. P. Mrówczyński, Warszawa 2000.
3. Foucault M., *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa 2000.
4. Foucault M., *Inne przestrzenie*, tłum. A. Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 117–125.
5. Foucault M., *Ja, Piotr Rivière, skorom już zaszlachtował moją matkę, moją siostrę i brata mojego... Przypadek matkobójcy z XIX wieku*, tłum. T. Komendant, P. Wilczyński, Gdańsk 2002.
6. Foucault M., *La folie n'existe que dans une société*, [w:] idem, *Dits et écrits*, vol. 1, Paris 2001.
7. Foucault M., *La société punitive*, Paris 2013.
8. Foucault M., *Le pouvoir psychiatrique*, Paris 2003.
9. Foucault M., *Les Anormaux*, Paris 1999.
10. Foucault M., *Narodziny biopolityki*, tłum. M. Herer, Warszawa 2011.
11. Foucault M., *Nietzsche, Freud, Marks*, tłum. K. Matuszewski, „Literatura na Świecie” 1988, nr 6.
12. Foucault M., *Szaleństwo i literatura. Powiedziane, napisane*, tłum. B. Banasiak et al., Warszawa 1999.
13. Foucault M., *Terytorium, bezpieczeństwo, populacja*, tłum. M. Herer, Warszawa 2010.

